

"Cudowne lekarstwo" Jan Brzechwa

CUDOWNE LEKARSTWO Jan Brzechwa

Gdy na jakiś ból narzekasz
I gdy w domu był już lekarz,
Do apteki by się szło!
Patrzysz: wszędzie marmur, szkło,
A za szkłem równiutko stoi
Mnóstwo różnych szklanych słoï,
Puszek z dziesięć czy piętnaście,
A w nich leki, proszki, maście.
Jest więc olej rycynowy,
Są pigułki na ból głowy,
Na pozbycie się łysiny
- Wszystko, czego chory chce -
Są tabletki aspiryny,
No i wszystkie witaminy,
Witaminy A, B, C!
Również jest mikstura, która
Oparzenie leczy w mig,
I jest maść, gdy swędzi skóra,
I są krople na „a-psik”.
A na półkach stoją ziółka,
Jeśli kogo boli brzuch,
I zastrzyki są w ampułkach,
Gdy ktoś zatrzał się i spuchł.
Skoś lek właściwy zażył,
Zaraz jesteś zdrów, człowieku,
Ale czemu nikt z lekarzy
Na lenistwo nie zna leku?
Czas najwyższy, by uczeni
Dla człowieka, co się leni,
Wynaleźli proszki jakie,
Żeby przestał być próżniakiem.
Gdyby były takie leki,
Zaraz wzięłbym nogi za pas
I poleciał do apteki,
Żeby kupić większy zapas.
A choć każdy lek jest gorzki,
Ciągłe łykałbym te proszki,
By nie słyszeć cały dzień:
„A to wałkoń!” „A to leń!”